

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO



Drukami i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamiński w Poznaniu.

Telegraficzna wiadomość Gaz. W. Ks. Pozn.

Przesłano z Berlina dn. 18. Marca o godzinie 12. 5 minut

Odebrano w Poznaniu dnia 18. Marca o godzinie 1. 11 minut.

Dziś wniósł w imieniu rządu prezes ministerstwa w przydłuższej mowie następujący projekt w izbie drugiej. Rząd królewski trzymając się wiedeńskiego protokołu, ma na uwadze w swoich postanowieniach względy na sprzymierzeńców związku niemieckiego i na układy związane z nimi i Austryją. Naj. Pan ożywiony życzeniem zachowania Niemiec przed cierpieniami wojennymi, zarówno postanowił być ku pomocy owych sprzymierzeńców, których położenie jeograficzne wcześniej, jak Prusy powoła do chwycenia za oręż w obronie niemieckich interesów. Rząd uważa przyprowadzenie do skutku tych zamiarów za zabezpieczone, jeżeli postanowienie przeważy oparcia się z energią wszelkim usiłowaniom, z jakkolwiekby one pochodziły, do wyparcia Prus z toru wolnego stanowienia o sobie i poświęcenia sił kraju interesom innym, jak krajowym.

Prezes ministerstwa żąda 30 milionów kredytu, z projektem umorzenia tego długu za pomocą podatku dodatkowego.

Telegraficzne wiadomości.

Kopenhaga, d. 14. Marca. — Wiele okrętów z floty angielskiej zasygnalizowano. Fregata jedna zarzuciła kotwicę przed miastem.

Londyn, d. 15. Marca. — Admirał Corry otrzymał dziś rozkaz do wyruszenia z swą flotą rezerwową i do połączenia się pod Vingå niedaleko Gothenburga z admirałem Napierem.

Paryż, d. 16. Marca. — Na wyspie Samos rozpoczęły się prześladowania chrześcijan; powstanie rozszerzyło się do południowej Albanii.

Berlin, 18. Marca. — Naj. Pan raczył nadać wielko książęcemu oldenburgskiemu ministrowi spraw wewnętrznych bar. Berg order orła czerwonego 1 klasy; w. ks. oldenburgskiemu radcy rejencyjnemu Erdmanowi order orła czerwonego 2 klasy; w. ks. sachsen wejmarskiemu pułkownikowi Watzdorfovi order orła czerwonego 3 klasy.

Berlin, 17. Marca. — U nas uważają misje do Londynu i Paryża jako koncesyą uczynioną panu Manteufflowi, aby pokazać gabinetom zachodnim, że nieprzyjęto wprawdzie ich konwencji, ale też nie odrzucono podstawy prawnej z której wychodzą owe gabinety. Dwór pruski nie chce nagle zmienić swojego zdania o sprawie turecko-rosyjskiej, jakie podzielał o niej od roku, ale postanowił przytem niezawierać konwencji, do której według jego rozumienia niema powodu. Według zdania atoli mocarstw zachodnich podpisanie konwencji przez Prusy nie tylko nie jest rzeczą zbyteczną, ale jeszcze konieczną. Konwencya ta ma im przynieść moralną pomoc, a przedewszystkiem niedozwolić, aby nią niezobowiązane mocarstwo pod płaszczykiem neutralności nie oczekiwało wypadku walki, a potem się nie łączyło z mocniejszym. Uderzyło tu niepomału naszych dyplomatów, że pan Manteuffel odpowiadając na interpellacyą unikał wyrazu neutralność. Ostsee Z.

— Po fabrykach naszych ustają roboty, Borsig rozpuścił znaczną liczbę swoich robotników, ponieważ rząd rosyjski cofnął zamówienia różnych przedmiotów do swych kolei żelaznych, a było ich za 1 milion tal. Równie i dyrekcye kolei żelaznych w kraju ograniczyły się w swoich zamówieniach.

Rossya.

Petersburg, 6. Marca. — Nowiny dworu. Wczoraj w niedzielę, jenerał Nordin, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny N. króla szwedzkiego i norweskigo, powróciwszy na swoje stanowisko, miał zaszczyt być przyjętym na posłuchaniu przez Naj. cesarza.

Polityka Rosyi w kwestyi wschodniej.

Zakomunikowane 18. Lutego b. r. postom i agentom dyplomatycznym Jego Ces. Mości w obcych krajach.

W tej chwili, w której kwestya wschodnia coraz bardziej się wikła przez wpływienie flot Anglii i Francyi na morze czarne, i przez przerwanie naszych stosunków dyplomatycznych z jednym i drugim z tych rządów, jest rzeczą

bardzo naturalną, że każda ze stron głównie w tej sprawie interesowanych, usiłuje zrzucić z siebie ciężar odpowiedzialności, jaką pociągną za sobą możliwe tej trudnej kwestyi konsekwencye. Sumienie gabinetów niepokoi się, i cofa słusznie na myśl o powszechnej wojnie, któraby zniweczyła dobrodziejstwa długiego pokoju, i na nowe wydała niebezpieczeństwa społeczeństwo, która po ostatnich wstrząszeniach tylko co ochłonęła. Wiele robionych było usiłowań i wiele jeszcze robi się ich codziennie, aby przypisać Rosyi przyczynę obecnego przesilenia, i zwalić na nią zarzut klęsk, jakie ztąd wyniknąć mogą. Rzut oka wstecz na pobudkę i rozmaite przesilenia tego fazy wskazać zdola, że jeżeli przesilenie to przybrało tak zastraszające rozmiary, to nie Rosyą o to obwiniać należy.

Daleką jest od nas myśl i chęć podania w wątpliwość, jakoby nie tchnęły pokojem uczucia tych mocarstw, które przeciwko nam postawę tak bliską nieprzyjaźni przybrały. Chciały one bezwątpienia pokoju, tak jak i my pragnęliśmy go także. Ale uprzedzenia, niedowierzenie, niesłuszne ocenienie politycznych naszych widoków względem państwa ottomańskiego, które od samego początku kierowały ich polityką, musiały koniecznie doprowadzić mocarstwa te do następstw, które imże samym wstręt czyniły. Nasze i ich położenie sfalsyżowało się od początku:

1) Przez stanowisko z jakiego się na tę kwestyą zapatrywały;

2) Przez środki, które przyjęły do jej rozwiązania.

Kilka słów wystarczy na przypomnienie, jaka była pierwotna przyczyna sporu naszego z portą.

Od dawna wszystkie działania rządu Tureckiego równie względem nas jak względem kościoła prawosławnego w Turcyi, nacechowane były widocznym nieprzyjaźni piętnem. Znajome są sympatyie i stosunki duchowne, jakie tożsamosć wyznania i plemienia zrodziła od niepamiętnych czasów między Rosyą a większością chrześcijańskich poddanych sultana. Posiadamy przez to w Turcyi wpływ moralny, którego się zapierać nie chcemy. Jest to fakt, któregośmy nie stworzyli wcale. Stał się on dziełem czasu i miejsca. Niezależnie od traktatów, wynikł z konieczności rzeczy samej. Ztąd to nieufność, jaką natchnął rządowi tureckiemu. Ztąd to chęć tegoż rządu, aby osłabić kościół wschodni, z obawy związków łączących go z Rosyą; ztąd usiłowania, aby go trzymać w stanie niższości, względnie do innych wyznań chrześcijańskich, i kosztem jego sprzyjać ich propagandzie. Zbyt długoby nas zajęło wyliczenie tu szczegółowe wszystkich dowodów tego systemu, wszystkich jawnych lub ubocznych ciosów, które rząd turecki w ostatnich latach przeciwko wyznawanemu przez nas obrządkowi wymierzył. Wmieszkiwanie się bezpośrednio do jego spraw wewnętrznych i pogwałcenie jego statutów, pod pozorem zaprowadzenia reform w zarządzie kościelnym; ciągle bezprawia w wyborze patriarchów; zarody niegód zasiewane umyślnie w duchownych stosunkach plemienia greckiego z plemieniem słowiańskim; wszelkiego rodzaju przeszkody, stawiane rozwinięciu kościołów Bułgarskich i Bośniackich, oświeceniu duchowieństwa krajowego, religijnemu ukształceniu ludności; zakaz w tym celu języka narodowego w sprawowaniu obrządków; zakaz albo cząstkowe niszczenie ksiąg świętych, które grecko-słowiańskie duchownictwo na swój użytek z Rosyi sprowadza, a ztąd inąd sprowadzać nie może; tu wzbronienie odmurowania walącego się drewnianego kościoła, tam znowu oddanie łaciennikom, z ujmą Greków, jedynej cerkwi, jaka się znajdowała; słowem, tysiące jest faktów, które z osobna brane względnie tylko mają wagę, ale które ujęte razem ukazują nam dostatecznie stałą, i od wielu lat zadecydowaną chęć rządu tureckiego, przyczynienia się do wzrostu innych wyznań, a zmniejszenia wraz z potęgą naszego wyznania i liczby tych, których tenże rząd za stronników Rosyi uważa.

Nie mówimy tu o czynach jeszcze daleko więcej krzyżujących, niżeli to skryte prześladowanie, o rzeziach w Aleppie, o okrucieństwach, świętokradztwach, przymusowych nawracaniach na Islamizm w Albanii, Bułgarii, Bośni Hercegowinie i Czarnogórze. Wszystko to powszechnie jest znanem.

Te to fakta, tak pogiębiające, choć były przedmiotem ciągłych naszych przedstawień, uwieńczone w ostatku krzywdą wyrządzoną Grekom w sprawie miejsc świętych, i otwartem naruszeniem firmanu, mającego przywrócić równość między nimi a kościołem łacińskim, przez postępowanie najobrazliwsze dla cesarskiego gabinetu i dla samego cesarza, spowodowały, jak wiadomo, wysłanie księcia Menszykowa do Carogrodu.

Łatwo pojąć, że odtąd czyste i proste zarządzenie sprawy o miejsca święte, za pośrednictwem nowego firmanu, równie nie trwałe jak był ostatni, nie mogło wystarczać krzywdzie naszej; że nam potrzeba było wyraźniejszej rękojmi na przyszłość, mającej zarazem posłużyć jako zadość-uczynienie za tę osobistą obrazę, jaką cesarz miał do zarzucenia sultanowi.

Utrzymywano, żeśmy po skończeniu układu, nagle i później wystąpili z żądaniem tej rękoi, jako z pretensją całkiem nową. Pierwsze noty, przez ks. Menszykowa przedstawione, wykazują, bez żadnej wątpliwości, że od samego początku jego poselstwa, oba te żądania były razem i jednocześnie uczynione. (D. ciąg nastąpi).

Francya.

Paryż, 14. Marca. — Nowy minister wojny, marszałek Vaillant przyjmował już wyższych oficerów armii paryżkiej i władze korporacji z swego departamentu.

Generał Canrobert wyjechał wczora do Tulu. Marszałek St. Arnaud wsiadzie na okręt dn. 24. Marca. Dywizya rezerwy pod generałem Forey później popłynie.

— Turecki poseł jutro pojedzie w towarzystwie brata swego, sekretarza poselstwa, do Brukseli, celem złożenia akredytywy swego monarchy królowi belgijskiemu, ponieważ równocześnie jest posłem przy dworze francuzkim i belgijskim.

— Minister marynarki przedłożył aż do 1. Kwietnia nadpłatę robotnikom po arsenalach w ilości 25 centimów.

— Wczora konferował minister marynarki z kapitanem Petit, który przez wiele lat dowodził statkami parowemi. Petit przedłożył nowy systemat do przewożenia wojska na wschód, według którego koszt przewiezienia się pomniejszą, a liczba przewożonych wojskowych może się podwoić lub potroić. Minister przyrzekł rozwinąć się o tej rzeczy z cesarzem.

— Na dzisiejszej giełdzie panowała spokojność. Dobry początek w subskrypcy podniósł nawet nieco kursa. W ministerstwie finansów, gdzie Paryż podpisuje, był wielki natłok, a chociaż dla publiczności 14 drzwi do wchodu przeznaczono, jednakowoż połowa odejść musiała, nie mogąc się docisnąć do podpisu. Czynnimi nadto uwagę, że wyłącznie to rozporządzenie wydano dla tych, którzy się piszą niż 1000 fr. renty, gdyż wielu kapitalistów ma zamiar na większe sumy się pisać. Journal la Presse chcąc okazać patriotyczne uniesienie podpisał się na 3000 fr. renty, za co zapłaci 65,250 fr. kapitału licząc 3 procentową rentę po 62½ fr.

— Powiadają, że rosyjski gabinet pomiędzy innymi dyplomatycznymi dokumentami w kwestyi wschodniej, chce ogłosić także listy kompromitujące księcia Alberta, które nawet mogą sięgnąć przeciw niemu oskarzenie. Podobno rzeczywiście chce Rosya wszystkie dokumenta drukiem ogłosić, jak to Francya i Anglia uczyniły.

— Z Valle franche w departamencie Rodanu piszą, że rekruci tam weszli z chorągiewami, na których stało napisane: mściciele Sinopy. W innych kantonach wystąpiono z podobnymi manifestacjami.

— Salut Public w Lionie donosi, że jeden dziedzic z Busancy, każdemu z dwóch żołnierzy lub podoficerów, którzy otrzymają krzyż legii w wojnie z Rosją ofiarował 1000 fr.

— W arsenałach tulońskich wciąż pracuje 9,500 robotników.

— Dziennikom departamentalnym kazano oświadczyć, że surowa kara je czeka, jeżeli donosić będą o faktach, wiadomościach i pogłoskach, ścigających się do uzbrojeń wojennych, skoro nie będą pochodzić ze źródła urzędowego.

— Wiadomości z Niemiec bardzo są niepomysłne. Rosya ma tam, jak się zdaje, daleko więcej wpływu, aniżeli mocarstwa zachodnie. Książę Hohenzollern Sigmaringen miał posłuchanie u cesarza. Dotąd niewiadomo po co książę przyjechał. Hr. v. d. Groeben przybył tu z Londynu i miał przedłuższą rozmowę z księciem. Ostatni był na wieczery u księcia Hieronima. Cały wybór urzędowego świata tam się znajdował. Cesarza tam nie było.

— Wczora zwiedził cesarz w cywilnym ubiorze roboty około Luvru. Przeszedł pieszo przez plac karuselowy. Pełno ciekawych zaraz się zjawilo, którzy szli za cesarzem, gapiąc się na niego.

Anglia.

Londyn, d. 14. Marca. — Urquhart odkrywa dziś słabe strony w artykule Timesa, w którym mówił o artykule dziennika petersburskiego, który był wymierzony przeciw lordowi Johnowi Russel. Times udaje, że więcej wie, aniżeli dziennik petersburski. Dziennik ten wspomina tylko o półurzędowych korespondencyach, które wyprzedziły misją Menszykowa. Times wraca do roku 1844, i popelnia tę naiwność, iż zaręcza że cesarz Mikołaj plany swoje w Windsorze osobiście odkrył, ale na nie lord J. Russel z godnością odpowiedział. Times więc umywa ręce tylko lordowi J. Russlowi, co tyle znaczy, że inni milczeli lub przychylnie mu odpowiedzieli. Czy to ma być oskarzeniem ubocznym dworu i t. d. Dwór angielski atoli nie miał prawa wdawać się w poufne lub prywatne korespondencje z innymi dworami, względem bardzo ważnych kwestyi politycznych. Dwór według ducha i litery konstytucyi niema odpowiedzialności, a więc niemoże też bez narady i zgody gabinetu z zagranicą układać się. O tonie i charakterze korespondencji niemożem sądzić, aż dopiero po jej ogłoszeniu, ale dosyć na tém, faktem jest, że korespondencja się prawadziła. Kiedyś przed niejakim czasem wynurzyli nasze przekonanie, że dwór angielski prowadził tajemną korespondencją z dworami zagranicznymi, jakże to na nas wpadły wówczas organa rządowe. Czyliż nienazywano nas oszczercami i złośliwymi paplarzami? Teraz zmusza rząd rosyjski uczciwego naszego lewiatana do wyznania, że podział Turcyi był przedmiotem półurzędowej prywatnej korespondencji między naszym dworem i rosyjskim, — korespondencji, o której nikt nie miał przeczucia dotąd! Car nie tylko pisywał listy do dworu angielskiego i od niego odbierał odpowiedzi, ale jeszcze do lorda J. Russla, który wówczas był sekretarzem spraw zagranicznych, a wszystko szło prywatnie. Teraz lord John jest wprawdzie autorem rozprawy o konstytucyi angielskiej, ale w praktyce dowiódł, że jej nie zna. Bo w innym przymocie, okrom ministeryalnego, niemożem się zność z obecnym monarchą w rzeczach politycznych. Nakoniec narzucą nam się jeszcze jedna kwestya. Jeżeli cesarz Mikołaj już przed misją Menszykowa swoje plany wyjawiał i jeżeli widział w swój grze lorda J. Russla i dwór angielski, jakże stać się to mogło, że ministrowie patrząc mu w karty przez tyle miesięcy, mogli dowierzać jego zaręczaniom pokojowym? Kwestyą podobną podnosi Herald. Wielkiej było potrzeba pracy dolożyć z naszej strony, aby angielski czytelnik mógł uwierzyć, że angielski minister znając zupełnie plany Rosyi, mógł tak działać, jak lord Aberdeen. Teraz nam daje sam Times na to dowody. Poufną korespondencją zapewne podadzą nam

do wiadomości bardzo poobcinaną, a jednak sprawdzi ona przypuszczenie Disraelego: spólnictwo albo łatwowierność aż do obłąkania.

— Na pożyczkę francuzką podpisują się w Londynie u Devaux i Spólki, tudzież i Hulchinsona i Uziellego.

Izba wyższa. Posiedzenie 13. Marca. — Karol Derby zwraca uwagę izby na spostrzeżenia Timesa, które poczynił nad memorandum zamieszczonym w petersburskim dzienniku i pokazuje, że Timesowi powierzono tajemnice, które były powinny być własnością wyłączną gabinetu. Udzielono nadto temu dziennikowi papiery, których udzielić nie chciało parlamentowi, zapewne za pozwoleniem rządu, aby się o treści tych aktów publiczność dowiedziała. Jeżeli podania w memorandum i Timesie z prawdą się zgadzają, to rząd wiedział o wszystkich planach Rosyi pod te czasy, gdzie udawał, iż nic niewie, chcąc wytłumaczyć się ze swój nieczynności. Rzeczonny lord żąda więc przedłożenia całej poufnej korespondencji. Lord Aberdeen oświadcza, że z Timesem nie zostaje w żadnych stosunkach i nie wie, jakim sposobem dostały się w posiadanie tego dziennika odkryte fakty. Przypuścić tylko może, że urzędnik z spraw zagranicznych wprowadzony przez lorda Malmesburego, a oddalony z tego urzędu, popełnił tę niediskretność i wydał owemu dziennikowi tajemnicę (Śluchajcie! Śmiech). Co się tyczy drugiego przedmiotu, zgadza się zupełnie z prawdą, że w czasie pobytu Naj. cesarza rosyjskiego w Anglii, pewnych tenże udzielił wiadomości Wellingtonowi, czyli też i zmarłemu Sir R. Peel, tego niewie. Jemu (Aberdeenowi) i ks. Wellingtonowi otworzył swe zdanie cesarz o stanie wschodu. Wkrótce potem albo o ten sam czas przybył hr. Nesselrode do Londynu i spisał zdania cesarza i jego rozmowę z ks. Wellingtonem w pewien rodzaj protokołu lub memoriału. Tego aktu niewiedział od lat 10, niemoże przeto powiedzieć, czy dla treści może być przedłożony. Na żaden przypadek nie ściąga się do obecnego stanu rzeczy. Lord Ellenborough zaręcza, że cesarz konferował także z Sir R. Peelem. Lord Clanricarde żąda ogłoszenia całej poufnej korespondencji z r. 1844. Lord Malmesbury chce wiedzieć nazwisko, kto zdradził tajemnicę stanu i wydał ją Timesowi. Lord Aberdeen powiada, że nie wie nazwiska, i o tém tylko słyszał z wieści.

Izba niższa. Posiedzenie 13. Marca. — Bright podaje petycyą Urquharta, w której prosi o odwołanie posła angielskiego z Konstantynopola, tudzież angielskiej floty z morza czarnego, celem uniknięcia wybuchu rewolucyi w Turcyi. (Śmiech). French: ze sprawozdania o uczcie na cześć Sir Charla Napiera pokazuje się, że pierwszy lord admiralicyi przyznał prawo admirałowi wypowiedzenia wojny, skoro wejdzie na morze bałtyckie. Chciałbym wiedzieć, czyli szanowny baronet udzielił to upoważnienie w rzeczy samej i czy nienależałoby wprzód czekać odpowiedzi cara na przesłane mu ultimatum. Sir J. Graham: chociaż nieprzyznaje szanownemu członkowi prawa zapytania mnie, co się stało po stole (śmiech), jednakowoż ze względu na izbę odpowiem. Co się tyczy przezemnie danego upoważnienia, rzecz się ma jak następuje: Sir Charles Napier oświadczył, że zanim wejdzie na morze bałtyckie, musi mieć upoważnienie do wypowiedzenia wojny, na co mu odpowiedziałem, że się spodziewam, iż skoro wejdzie na Bałtyk, nie mu niebędzie przeszkadzać do wypowiedzenia wojny. Dotąd jeszcze niewypowiedziano wojny i nie dano rozkazu Sir C. Napierowi do wejścia na Bałtyk, a skoro wypowiedzenie wojny nastąpi, natenczas doniesieniem to zostanie admirałowi i krajowi w sposób przywoity. Bright: to nie jest odpowiedzią na zapytanie. Sz. baronet oświadczył, że uważa za rzecz niepotrzebną odpowiadać na pytanie względem wypadku wydarzonego po stole i izba nie pojmuje odpowiedzi w ten sposób, któryby znalazł swe wytłumaczenie w stanie sz. baroneta na owę ucztę. (Śmiech). Wyznać muszę, że odczytał sprawozdanie o tej uczcie wyprawionej na cześć Sir C. Napiera z uczuciem boleści i upokorzenia i kiedy myślę o okrucieństwach dokonywanych na wojnie, nie mogę sobie wystawić, jakim sposobem można wytłumaczyć żarty, jakich się dopuścił szl. lord, deput. z Tiverton. Palmerston: uwagi szanownego i przewielebnego (wielki śmiech) pana wymagają odpowiedzi. Cobden: żądam przywołania do porządku za to nieparlamentarne wyrażenie się. Sądzę, że szl. lord użył tego wyrazu w obrażającym zamiarze, jest on lekkomyślny, a obelga niezasłużona. Palmerston: nie chcę się z sz. panem wadzić względem jego wyrażen. Ale sz. członek reprezentujący Manchester zgorszył się, że przewodniczył na uczcie wyprawionej na cześć Napiera i okazał uprzejmość swoją, poddając pod swój sąd moje postępowanie podczas tej uczty. Odpowiem na to tylko, że dla mnie rzeczą jest obojętną, co sz. członek o mojej osobie i o moim talencie politycznym myśli. Mam dalej to przekonanie, że lud angielski w swoim sądzie o moim postępowaniu nie zakłopotuje się zdaniem sz. członka, którego przyczynki często z pogardą odpyrałem. Sz. członek bezwzględnie wyczytał z boleścią wielką rozmowy miane na tej uczcie i jest zapewne tego zdania, że Anglia powinna razęć znieść wszelkie upokorzenia, aniżeli wojnę prowadzić. Sz. członek uważa sir Ch. Napiera za starego. Przyszłość i wypadki na to odpowiedzą. Ale jeżeli sz. członek chce być członkiem klubu reformy... Głos: jest już członkiem (śmiech). Palmerston: a więc jest niegodnym członkiem. Jeżeli jeszcze raz wyprawioną będzie ucztą jakowemuś znamiennemu oficerowi tamże, będą bardzo szczęśliwi, skoro usłyszą mowę sz. członka i rozmawiać z nim będą o wojnie i pokoju. Sir T. Herbert zapytuje sir J. Grahama, czy to prawda, że powiedział, iż przyjaciele reformy mogą być dumni z dowódców na morzu czarnem i bałtyckim, z admirała Dundasa i sir Ch. Napiera. Sir J. Graham: jeżeli izba zechce śledztwo w tej mierze zarządzić, natenczas potrafię odpowiedzieć. Sądzę, że to powiedział, nie cofam słów tych powiedzianych i sądzę, że niepotrzebuję się z tego tłumaczyć. Byłem zaproszony przez klub reformy i nie dopatryłem w tem nic zdrożnego, że mam powinszować dwom członkom najznakomitszym tego klubu szczęścia, że im dwa różne rządy powierzyły wysokie dowództwa nad naszą flotą. Spooner: sądzę, że szanowny wiskont (Palmerston) znajduje się w błędzie, jeżeli myśli, że sam Bright tylko jest tego zdania. Sądzę, że lud je podziela i byłoby rzeczą stosowniejszą powszechny post nakazać, jak wyprawiać ucztę przededniem wojny. Disraeli: zdaje mi się, że zbyt wielką wagę tej okoliczności przypisują. Sz. baronet miał dać upoważnienie sir C. Napierowi do wypowiedzenia wojny. Waleczny admirał nie słuchał żadnych rozkazów i działać będzie jak zawsze, to jest przyłożył się do utrzymania pokoju. (Śluchajcie!) Jedyne miejsce w mowie szl. baroneta, na które się żalę, było, kiedy z pogardą mówił o charakterze cesarza rosyjskiego. Dopóki jesteśmy w pokoju

